Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Talar, zewnątrz Chełmna 1 Talar 5 Sgr. 6 Fenig. Zapisywać to pismo można na wszystkich pocztach.

SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

№ 24. Chełmno, dnia 7. Grudnia **1848.**

KRÓTKI PRZEGLĄD
naszych teraźniejszych stosunków.

Od czasu, kiedy Polska przez trzech monarchów rozszarpaną została, usiłowano zupełnie wygubić nasz naród. Pod obcym rządem Polacy tak ślachcic jak mieszczanin i chłopek srogi los znosić muszą. Nie dosyć iż ślachtę z włości, a mieszczan z miast przez piekielną politykę wyrugowano, i cudzoziemcami obsadzono, ale nawet zakłady dobroczynne, dobra tak liezne klasztorne i t.d. li narodowi polskiemu należące zabrano, i wiele innéj ziemi polskiéj niemieckim z obcych krajów przybyłym robotnikom rozdano, a chłopek biedny polski na majętność, która jemu się sprawiedliwie należała, z daleka patrzeć musiał. Szkoły rząd naszéj narodowości przeciwny wszędzie niemieckie zaprowadzał, przez które młodzież wzrastającą zniemczyć usiłował, co mu zwłaszcza w miastach skutecznie się udawało, ponieważ tam napływ Niemców i Żydów tylko mową niemiecką mówiących, Polaków poczciwych i mniéj obrachowanych wytępiał. Nieraz to rodzice polscy się żalili, iż swych własnych dzieci obcą mową mówiących rozumieć nie mogli, mianowicie zaś iż je widzieli przesiąkłe zasadami, tak wierze, jak i narodowości naszych ojców przeciwnemi. Nie dziw więc, iż pod takim wpływem wiara luterska się u nas coraz bardziéj szerzyła, a wiemy dobrze, iż w pewnym miejscu gdzie przed 70 laty tylko 80 lutrów było, dzisiejszego dnia ich gmina przeszło 2000 wyznańców liczy. W miastach zaś naszych, które dawniéj li przez Polaków były zamieszkałe, dzisiaj naszych tylko pod murami i w tylnych ulicach swe domostwa mających ujrzysz, kiedy rynek i najlepsze ulice Żydzi i Niemcy posiadają. Nawet po wsiach, gdzie przedtém o Niemcu lub Żydzie ani słychać nie było, tworzą się teraz kościoły luterskie i żydowskie bóżnice, i Żydzi na karczmach będący, ssią ostatnią kroplę krwi z nieoświeconego lecz poczciwego chłopka, durząc go, i do pijaństwa różnemi sposobami zachęcając. Dobra zaś, które dawniéj w ręku polskiéj ślachty były, teraz jak naprzykład w Chojnickim powiecie najwięcy pomorscy dziedzice posiadając, tak przeciw wierze, jak i narodowości pomiędzy ludem występują, publicznie się z świąt i religii katolickiéj najgrawając, i swoim ludziom pod wyznaczoną pieniężną karą, po polsku mówić zakazując. Z tych przyczyn, pochodzi bojaźń ich przed każdém powstaniem ludu polskiego, ponieważ się zasłużonéj nagrody, za takie postępki obawiają. Dla tego usiłują oni lud polski na ślachtę polską t. j. braci z jednéj krwi pochodzących, i jedną wiarę wyznających na ich współbraci poduszczać, i różnemi kłamstwami, jak to np. wprowadzeniem poddaństwa, utraceniem swobód pod pruskim rządem nabytych, i t. d. straszyć. Nie dziw, iż nie tylko Żydzi i Niemcy ogłaszają takie baśnie, kiedy nawet władza jak to np. Kwidzyńska Regencya nie wachała się w okólniku na początku Kwietnia r. b. wydanym, ludowi polskiemu takowe ogłaszać, i tym podstępem lud od

sprawy narodowéj odstręczać. Jeżli rząd pruski z tego się przechwala, iż polskiemu chłopu wolność nadał, nie było to dobrodziejstwo jego, ale ducha czasowego, ponieważ po rewolucyi francuzkiéj żaden naród chcący do prawdziwie oświeconych należyć, nie mógł w tym stanie barbarzyństwa dłużéj pozostać; a wiemy z dziejów narodu polskiego, iż rząd polski pod Kościuszką w roku 1794 nadał chłopom wolność w czasie, po którym w całych Niemczech obrzydłe poddaństwo jeszcze lat kilkanaście istniało. Lecz gdy chłopu wolność udzielono, trzeba było zarazem o jego przyszłem utrzymaniu pomyślić. Tymczasem rząd pruski nie chcąc nic dać z swego własnego majątku, nie zaradził temu; i nie dziw więc, iż chłopek wyrobnik chociaż przedtém w poddaństwie mocno był uciśniony, nie raz wspomina, że przedtem jego byt materyalny był daleko lepszym. Inaczy sobie bracia ślachta polska tam gdzie ręce do działania miała wolne, z chłopami braćmi postąpiła, jak np. tego roku w Galicyi, tam mimo podburzenia i niegodziwych zabiegów Austryaków, którzy lud ciemny w roku 1846, do krwawéj rzezi swych panów nakłonili, mimo jak mówię, tych okropnych przez chłopa jéj wyrządzonych okrucieństw, ślachta zapomniawszy krzywdy i bezpraw przez braci w ciemnocie popełnionych, udarowała chłopka nietylko wolnością osobistą, lecz zarazem gruntami, które on swoim pociągiem obrabiał, i przez to utrzymanie jego na przyszłość zabezpieczyła, a jest to kraj niemały, gdzie tyle ludu uszczęśliwionem zostało, liczy on bowiem około 5 milionów mieszkańców. Jak się zaś ślachta polska, w kraju polskiem pod panowaniem pruskiem będącym bierze, z tego mamy naoczny dobry przykład. Wszędzie się takowa przyczynia do zawiązania Lig, które mają na celu li dobro biednego ludu, nie szczędzi ofiar dla dobra ogółu, podejmuje trudy bez najmniejszych korzyści, a są nawet i tacy, którzy za swe poświęcenie i miłość gorącą ku narodowi, jeszcze dzisiaj w ciemnych więzieniach jęczą. Ludu polski! ludu kochany! poznawaj i szanuj tych, którzy z miłości ku tobie gotowi to czynić, co w ich tylko znajduje się mocy, a nie słuchaj bajek złośliwych nieprzyjaciół, którzy tylko na to wychodzą, aby pokłóciwszy ślachcica z chłopem, nas wspólnie ujarzmiać i uciemiężać. J. P.

„Kiedy trwoga, to do Boga,
Kiedy biéda, to do Żyda.“

Stare to przysłowie; jeżeli kiedy, to w obecnym czasie się sprawdza. Dawniéj rząd pruski, zdaje się, nie wiedział, że tutejsze okolice zamieszkują Polacy, bo ile razy co ważnego obznajmiał ludowi, ogłoszał to zawsze w języku niemieckim, a zatem w języku niezrozumiałym. Niedbał wcale o to, czy oni jego zapozwy, obwieszczenia, postanowienia i wyroki zrozumieli, czy nie; bo sam żył sobie spokojnie, i bez wszelkiéj obawy, a tysiące dobrze płatnych, skorych rąk zmuszało polskich mieszkańców do ślepego wykonywania jego najwyższéj woli. Polak zdawał się być, jak to nieraz nasłuchać się musieliśmy, głupim, do urzędu i przemysłu niezdolnym, niespokojnym, niewiernym, podejrzanym, zgoła podłem stworzeniem, przeznaczoném li na sługę i niewolnika, którego język jest niedorzecznym, a życzenia marzeniem. Dziś dopiero, kiedy widnokrąg polityczny się zaćmił, król z ludem w otwarty wstąpił opór, a podwaliny rządu od grożącéj stąd burzy zwichnięte już się zatrzęsły, tenże rząd jakoby z snu ockniony, przypomina naraz sobie, że tu obok Niemców mieszkają i Polacy, przemawia do nich w urzędowych pismach już po trzeci raz po polsku, jako do ludzi odznaczających się swoim językiem, rozumem, zdolnością, mocą i pomocą dla niego. Daj Boże, aby to jego upamiętanie było tylko szczere, stałe a nie chwilowe. Prosiliśmy już dawno, o prawa nam przyrzeczone, a szczególnie o zagwarantowanie narodowości, do któréj mianowicie nasz język należy. Dotąd nie zważano na słuszne nasze prośby, aż oto teraz nagle przychodzą obwieszczenia od rządu w języku polskim, ale tak źle tłómaczone, że Polak ich w istocie nie rozumie, a kto ich myśl odgadnie, z boleścią wy-

rzec musi: „szkoda pieniędzy za takie tłómaczenie.“ Nie lepiéj po polsku przemawia też u nas w polskiej dyecezyi rząd duchowny.

Widać, jak wielki u góry strach być musi, kiedy Lantratura Chełmińska, przemawiając dumnym tonem urzędnikom zwyczajnym, nazywa naszych prawnych zastępców buntownikami, a jednak wydała do ludu odezwę nie tylko w niemieckim, ale i w polskim języku. Co to strach może. Wiedzą już urzędnicy dobrze, jak bardzo nasz lud kocha język polski. Pamiętają oni, że kiedy w Chełmnie ludowi powiedziano, iż na sejmie musimy się także dopomnieć o język polski, wieśniacy jak umieli, strzegli przy wyborach swego prawa, a nawet chłopi z dwóch wsi przybiegli do Chełmna ze skargą, że Niemcy ich przy wybieraniu wyborców oszukali.

(BAJKA) STARY PAW,
ze zdarzenia prawdziwego.

Chociaż stary, wytarty, wzniósł ogon do góry
Stary Paw, by lśniącemi jeszcze błysnął póry;
A dumny z odebranéj po przodkach odzieży,
Ścisnął głowę z ogonem, i rzekł do młodzieży: —
Jam Eques *) oddawna,
Familia ma sławna,
Mnie tylko słuchajcie, wszyscy z rodu Pawie,
Innym wcale nie wierzcie, ja prawdę objawię,
Mizerne ptaszki was zgubią,
I pióra wydłubią. —
Już nawet się ozwali, nasi prześladowcy,
By nam pióra oskubać, jakby wełnę z owcy:
Tu idzie o naszą skórę,
Nie wzlatujcie z niemi w górę,
Trzymajcie się ciągle ziemi,
I gardźcie niemi. —
W tém ledwie skończył, psy znagła wypadły,
Na ogon nie zważając, stare Pawskò zjadły. —
„Nie jeden z nas Polaków, szczytny z herbów z rodu,
Choć go zyskał w puściźnie bez prac i zachodu,
Chciéj zrozumieć duch czasu! podaj rękę bratu!
Łącz się z ludem pospołu! a zabłyśniem światu!“

Kaszuba.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

Z BERLINA. Sejm przeniesiony z Berlina do Brandenburga zebrał się na dniu 27 p. m. bardzo nielicznie w Brandenburgu. Najprzód było tylko około 150 deputowanych, później przybyło ich więcéj, wszelako zamało, aby mogli czynić postanowienia, albowiem sejm musi liczyć przynajmniéj 202 deputowanych, aby mógł co uchwalić. Ministrowie wiedząc, że nie zbiorą dostatecznéj liczby, postanowili wezwać zastępców tych deputowanych, którzy byli w Berlinie. Ci zaś obawiając się, aby przez to prawa narodu nie ucierpiały, uchwalili pójśdź do Brandenburga, aby tamże wolności ludu bronić. Przybyło ich naraz około 80 i zapowiedzieli, że jeszcze więcéj przybędzie. Deputowani bawiący w Brandenburgu, owi zbiegi z Berlina, którym nie idzie o wolność ludu, ale oto, aby stare rządy i przywileje przywrócone były, widząc, że teraz jeszcze mają większość za sobą, chcieli zaraz prezydenta obierać, aby tym sposobem jednego ze swoich wynieść na tę godność. Ci zaś, którzy dopiero co przybyli uczynili wniosek, aby na dniu 4. b. m. t. j. wtenczas, gdy reszta deputowanych przybędzie do oboru prezydującego przystąpiono. Gdy wniosek ten przepadł, opuścili deputowani przybyli z Berlina salę, pozostało tylko 172, a zatem sejm znów nie mógł obradować. Podług ostatnich doniesień odroczony sejm w Brandenburgu aż do 7. b. m. Jeśli się na tym dniu wszyscy deputowani do Brandenburga zjadą, to się na sejmie niezawodnie walka najzaciętsza rozpocznie. Podług wszelkiego podobieństwa lewa strona i lewy środek będzie miał znaczną większość głosów, a ponieważ oba te stronnictwa są przeciwko teraźniejszym ministrom, więc ci będą musieli albo złożyć rządy, albo też cały sejm rozwiązać i nowe obory deputowanych rozpisać.— Gotuje się na wielkie zamieszanie. —

Z WIEDNIA. Windyszgrec i Ilacic mają wkrótce wyruszyć do armii, którą rząd austryacki wyprawia przeciwko Węgrzynom. Zapewne walka nie zadługo się rozpocznie. Mówiono, iż Peszt, główne miasto Węgier już przez Austryaków zajęte, ale to nie prawda. Sejm austryacki w Kromieryżu obradujący wybrał deputow. Smołkę na prezydenta. Widać stąd, że stronnictwo wolnomyślące liczy większość głosów. Ministrowie oświadczyli sejmowi swoję myśl, w jakiéj będą krajem rządzili. Przyrzekają oni w duchu wolności rządzić i starać się o to, aby Austrya była w sobie silnem mocarstwem, nie należącem do Niemiec jako państwo wcielone, ale nibyto jako sprzymierzone z państwem niemieckiem. Z oświadczenia ministrów łatwo poznać, że plemieniu sławiańskiemu, które właściwie tworzy państwo austryackie, żadnych szczególnych praw narodowych nadać nie chcą. Jak dawniéj tak i na przyszłość ma żywioł niemiecki być panującym, Niemcy mają rozkazywać a Słowianie słuchać, i nie w własnym języku słowiańskim, ale w niemieckim mają się w dzielnicach słowiańskich czynności urzędowe odbywać. Dla tego też to Czesi widząc się być w nadziejach swych omyleni, z ministrów nie są kontenci. Wnosząc ze składu sejmu w Kromieryżu, można zawczasu przepowiedzieć, iż obrady będą bardzo burzliwe. —

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

STAW. Z niewypowiedzianą radością donosimy, iż na dniu 21. Listopada r. b. w Folgowie w tamecznem sołectwie miejscowa Liga polska się zawiązała. Rzeczona wieś należy do parafii Papowskiéj —powiatu Toruńskiego,—i była dotąd do miejscowéj Ligi polskiéj w Biskup. Papowie przyłączoną, teraz tworzy osobną miejscową Ligę. Na zgromadzeniu pierwszy głos zabrał nauczyciel Zworowski ze Stawu, i w krótkich słowach znaczenie Ligi skreślił. Jednogłośnie obrano Ob. Jana Zacharek z Folgowa na dyr. spraw wew., na zastępcę Ob. Jana Jabłońskiego także z Folgowa, na dyr.

*) Dosłówny wyraz w prawdziwem zdarzeniu przez tegoż „Equesa“ czyli Ślachcica użyty.

publ. naucz. Zworowskiego ze Stawu, na zastępcę Ob. Figurskiego także ztamtąd, na dyr. finan. Ob. Sarneckiego młodszego ze Stawu. Równocześnie została czytelnia założona, która członków do Ligi należących bezpłatnie przyjmuje i postanowiła, najmniéj cztery różne polskie pisemka do rozprawy i czytania trzymać, i w potrzebie biednym mieszkańcom w Stawie i Folgowie do czytania bezpłatnie kilka eksemplarzy dawać.

Z LUBAWSKIEGO nadesłano nam doniesienie, które, ponieważ jest sprostowaniem i uzupełnieniem opisu w 22 numerze Szkółki umieszczonego, przytaczamy prawie słownie:— Dnia 8. List. b. r. odbyło się w Nowem Mieście, w kościele parafialnym katolickim ogólne zgromadzenie członków Ligi narodowéj polskiéj. Ks. Dziekan Zyska prob. Nowomiejski celebrował Mszą św., a Ks. prob. Łyssakowski ze Szczuki, podczas Mszy miał kazanie patryotyczne, i rozczulił licznych słuchaczów do płaczu. Po nabożeństwie, Ob. Zagórowski z Trzcina, członek dyrekcyi powiatowéj, zdał sprawozdanie towarzystwu z dotychczasowych czynoości dyrekcyi powiatowéj. Objawił cel ogólnego zgromadzenia, skreślił obszerne obowiązki członków Ligi polskiéj, i zachęcał wszystkich do jedności zgody i ufności w mającéj się obrać dyrekcyi głównéj. Uczucia patryotyczne polskie, jakie lud okazał w czasie mowy, godne są uwagi każdego Polaka. W jednym ustępie sprawozdania odezwał się mowca: „Gdybym was się zapytał, mili bracia, kto wy jesteście i pocoście tu przyśli? Bez wątpienia, odpowiedzielibyście mi jednomyślnie: Jesteśmy Polacy! i potośmy tu przybyli, że Polakami na zawsze pozostać chcemy.“—Na te kilka wyrazów, tysiące głosów odpowiedziało w zapale: „Tak jest, jesteśmy Polacy i chcemy być Polakami! — Na zawsze!— na wieki!—wszyscy!—wszyscy!“— Potrzeba było niejakiego przestanku, nim ten zapał ustał. Po ukończonem sprawozdaniu, prezydujący odczytał dwie prośby; jednę do zgromadzenia narodowego Pruskiego w Berlinie, o udzielenie mieszkańcom polskim ziemi Chełmińskiéj i Michałowskiéj tych samych praw, jakie zgr. naro. na posiedzeniu swoim dnia 26. Paźdz. b. r. przyznało mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego; drugą do ministerium sprawiedliwości, względem nadużyć sądów, i o rychłą zmianę sądownictwa; potrzecie list dziękujący do Ks. Kanonika Rychter, deputowanego w Berlinie. Następnie przedstawieni kandydaci na deputowanych do wyboru głównéj dyrekcyi, i ułożenia statutów Ligi, zostali jednomyślnie przez zgromadzenie przyjęci. Obyw. Aug. Jackowski z Gwiździn, deputowany od dyr. pow. i jéj członków; Ob. Kamiński z Lubawy deputowany od wszystkich dyrekcyj miejscowych powiatu Lubawskiego, (których już jest 12) i ich członków. Po czem przystąpiono do podpisywania próśb i protokułu. Krótkość jednak dnia, nie dozwoliła wszystkim przychylnym podpisać. Przezorność policyjna i nieufność, ukryła w mieście wojsko, i pomimo że nikt z Polaków o tem nie wiedział, wszystko jednak zakończyło się z przykładną spokojnością. Oprócz celebrującego i kaznodziei, którym dyr. powiatowa, w imieniu ogólnego zgromadzenia, składa winne podziękowanie, za ich pastersko-religijną gorliwość, księża, proboszcze, Truszczyński z Zwiniarza, Rochowski ze Skarlina, Buliński z Lipink, i inni, byli obecni na ogólnem zgromadzeniu. Cześć wam i poszanowanie, czcigodni Pasterze! Wielu z was wezwanych ale mało wybranych. Większa część księży z powiatu Lubawskiego zamknęła się w swoim egoizmie jak żółw w skorupie; zapomnieli, że są przewodnikami swych parafian. Niepomni na słowa Ewangelii św., że głos ludu jest głosem Boga, że drzewo, które nie rodzi dobrego owocu, będzie ścięte i na ogień wrzucone.

Adresu do Ks. Kanonika Rychtera Redakcya dla braku miejsca nie umieszcza.

WAŁDOWO, 1. Grudnia. Ner 43 Dziennika urzędowego dla okręgu regencyi Kwidzyńskiéj donosi, iż na miejsce Dra. Lukasa Prowincyonalnego Radcy Szkólnego przeznaczonego dla Poznania, Prowincyonalny Radca Szkólny Giesebrech ze Szczecina w tym samym urzędzie do Prowincyonalnego Kollegium Szkólnego i regencyi Królewskiéj powołanym został. Takowe doniesienie nasuwa znowu umysłom katolików następne pytanie: kiedyż wreście katolicki Prowincyonalny Radca Szkólny swój urząd w Prowincyonalném Kollegium Szkólném w Królewcu obejmie? Pytanie zajmujące nadzwyczajnie wszystkich katolików, a następnie Polaków téj prowincyi. Wiemy z wiarogodnego źródła, że dotychczasowemu dyrektorowi Gimnazyum Chojnickiego Dr. Brüggemann ofiarowano rzeczony urząd, czego już przed trzema laty z powszechném zaufaniem oczekiwano. Życzymy sobie, aby ten czcigodny mąż, którego nazwisko tak mile brzmi u katolickiéj ludności, który się usilnie starał u rządu o zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach Chojnickich, który jako Prezes towarzystwa katolickiego powiatu Chojnickiego usilnie popierał wniosek petycyi żądającéj, aby Dzienniki urzędowe dla okolic naszych nie tylko w niemieckim, ale i w polskim języku drukowane były—jak najprędzéj objął swój nowy urząd; jeżeli słuszne nadzieje katolickiego ludu znowu jak zwykle na niczém spełznąć nie mają.

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 24. Szkółki Narodowéj.

ROZMAITOŚCI.

RUCH RELIGIJNY W NIEMCZECH.

Niemcy w ogólności, niekoniecznie ten lub ów szczep mając na uwadze, są ludem zwyczajnie spokojnego, bo flegmatycznego temperamentu. Podrażnieni stawiają czoło zuchwale, zwłaszcza gdy idzie o utratę jakowego mienia bądź prywatnego bądź publicznego. Pochodzi to ztąd, iż są nadzwyczaj samolubni, egoiści do najwyższego stopnia, tę wadę widzimy najbardziéj u nich w pismach i w rozwijającéj się polityce. Co się tycze wady w pismach, są oni tak dalece zakochani w swych zdaniach, iż jeden drugiemu nieustąpi i prawdy nieprzyzna, choćby go żywcem krajano. Ztąd między niemi nadzwyczaj zacięta walka literacka. Wyjmując z téj walki religią i o niéj osobno mówiąc, muszę jako świadek naoczny wyznać, że ją stronnictwo na czele spraw prawodawczych i rządowych stojące całkiem z życia publicznego usunęło, i gdyby rzecz do życia nienależącą i jemu szkodliwą, pod szczególną macoszą opiekę wzięło. Czerpano swe fałszywe o niéj wyobrażenia z tych nieprzeliczonych rozumowych teoryi, których mu filozofowie albo mniemani teologowie dostarczają. To stronnictwo wyłączyło osobliwie kościół nasz katolicki od wszelkiego wpływu na sprawy krajowe, na wychowanie, a nawet na zarząd własnym majątkiem. Odjęło mu oprócz tego władzę rozporządzania duchowieństwem, i podgarnęło jego byt zewnętrzny pod swą nieprzyjazną opiekę. Dążnością tego stronnictwa było i jest, przez użycie swéj nieprawnéj władzy przemienić nasz kościół na ewanielicki, a z tego na żaden. Widać to ztąd, że każdéj sekcie, naszemu kościołowi choćby najnieprzyjaźniejszéj, sprzyja otwarcie, jak tego dowód wyraźny widzieliśmy na sekcie Rongego i Czerskiego. Nie ma co mówić, że zamiary tego nieprzyjaznego stronnictwa, popierają sami niewierni katolicy, nawet tacy, co częstokroć na jego czele stoją i zowią swe niecne postępowanie (względem kościoła i religii) troskliwością o postęp i oświatę, przez co upoważniają poniekąd środki i cele, wrodzonych nieprzyjaciół naszego kościoła i religii.

Kiedy się powszechny głos w Niemczech podniósł za wolnością polityczną, i gdy wszystkie rządy niemieckie żądane swobody ludom przyznały, a między inszemi wolność druku, wolność stowarzyszeń, oraz wolność wyznań religijnych, rozumieli prawowierni katolicy, że i nasz kościół z tych nowych nadań będzie miał prawo korzystać. Co się jednak inaczéj stało, albowiem przez te nowe nadania tém większe pęta nań włożono. Do tego należy między inszemi odłączenie szkoły od kościoła. Co za nienaturalne i barbarzyńskie postanowienie! Jakby można dziecko niewychowane i nieukształcone od matki prawéj oddalać, i mimo jéj woli osobie zupełnie obcéj je poruczać. Czyż na takie postanowienie niewzdrygnęłaby się natura każdego? Zaiste, wzdrygnęło się też serce każdego katolika kochającego swój kościół, i wiedzącego, że szkoła jest onegoż prawném, z jego łona pochodzącém dzieckiem, którego nikt nie ma prawa wychowywać tylko on sam. Kościół nie może na to odłączenie żadną miarą zezwolić, i jeżeli mu przyjdzie pomocy uledz, to będzie Boga błagać, aby sprawcom tego złego dał znanie i upamiętanie, iżby się upamiętawszy, odstąpili tego kroku, który Niemcy w tém większą otchłań nieszczęść niezawodnie wtrąci. Ku zapobieganiu temu utworzyło się towarzystwo z prawowiernych katolików rozciągające się na całe Niemcy, którego celem bronić praw kościoła, wydostać jego uposażenie z pod macoszéj opieki owego stronnictwa, wolny zarząd interesami duchownemi właściwéj kościelnéj przywrócić władzy, kościołowi należącą mu się powagę nadać, i szkołę przy nim utrzymać. Na ten cel zebrało się walne zgromadzenie w Październiku t. r. w Moguncyi, by się przeciw już grożącemu niebezpieczeństwu naradzić, z nadań wolności dla całych Niemiec ogłoszonych korzystać, i przez środki prawne, a energiczne przeciw gwałtom stawać. Obok tego przedsięwzięło ono żywych członków kościoła o stanie obecnym rzeczy zawiadomiać, w religii je oświecać, utwierdzać, i coraz to mocniéj przez wyższą religijną oświatę do kościoła je przywięzywać. Ma ono zamiar książki dobre i pouczające drukować, skupować, i członkom oraz wiernym za niską cenę lub darmo rozdawać. Co większa, wszyscy prawie Biskupi i Arcybiskupi z Niemiec zjechali się tegoż samego miesiąca do Würzburga w Bawaryi, aby się porozumieć względem dobra kościoła.

Owo stronnictwo nieprzyjazne widząc, na co się zanosi, i czując się na swéj nieprawnéj posadzie zagrożone, znając przytém naturalną moc kościoła i jego władzy, iż gdy ona się stanowczo poruszy, że wiernych na swą stronę dostanie, krzyczy przez gardła i pióra swych zwolenników i służalców, że jędza ciemności (tak oni zowią nasz kościół) głowę podnosi, i wolność na-

daną zamyśla przygłuszyć i światło przydusić. Owoż stoi tu w Niemczech obecnie wielka liczba wiernych przeciw masie niewiernych. Walka dopiero rozpoczęta, obie strony mają siły znaczne, Bóg wie, która z nich nateraz zwycięży, czy strona czarta, czy strona nieba. Jeźli czart przez owo stronnictwo zwycięstwo odniesie, przejdą w stan stokroć opłakańszy, niż ten, w którym się znajdują. Ruch ten dla nas polskich katolików jest nader ważny, śledzić go jest obowiązkiem naszym, gdyż ucisk kościoła naszego, w którym bądź kraju, tak nas winien interesować, jak gdyby we własnym. Na to jeszcze pomnijmy, że granica przed myślą nieda się zamknąć, znajdzie to stronnictwo i u nas gońców, co się rozbiegną i ustnie i piśmiennie te zgubne nauki rozniesą, i nasze odradzać się mające domowe i publiczne życie jadem zepsucia zarażać niezaniedbają. Czuwajmy przeto, bo niewiemy czasu ani godziny, w któréj to złe i u nas zubożonych zawita!

LIST OTWARTY

do Księdza Radzkiego, Plebana Unisławskiego, Dziekana Chełmżyńskiego,

w odpowiedzi

na jego artykuł w Nze 21 Szkółki Narod. umieszczony.

Szanowny Księże Dziekanie, Panie i Dobrodzieju!

Nie gniewaj się na mnie, żem ci wyrznął prawdę, — bo to czasem nie zawadzi! Sam przyznasz, iż od czasu, jakeś przeczytał mój artykulik w Szkółce Narodowéj, wszystko się w tobie jakby przewróciło: stałeś się naraz patryotą i to może na prawdę, i z oburzeniem mówisz teraz o tych, co śmią o tem powątpiewać. Jak to doskonale! uściskałbym cię za to! Ale racz sobie przypomnieć, iż onego czasu wcale było inaczéj. Przyszło uwiadomienie od Najprzewielebniejszego pasterza Ks. Biskupa, aby wszyscy Dziekani tutejsi dali z ambon publikować, co to sejm Frankfurcki względem narodowości naszéj uchwalił. — Cóżeś to zrobił Księże Dziekanie? Oto złożyłeś ślicznie to uwiadomienie ad acta, t. j. wrzuciłeś je w kąt, i pozostawiłeś lud nasz kochany w grubéj niewiadomości, czy się o prawa swoje narodowe dopominać może lub nie. Czy to poczciwie? A jeżeliś teraz nakazał publikacyą, toć to w skutku owéj zmiany! Inną znowu razą mieliśmy zawiązać Ligę powiatową w miasteczku Chełmży, — proboszcz tamtejszy Ks. Kłosowski pozwolił nam na ten cel swoich obszernych a próżnych pokoi, — już wszystek lud był zgromadzony, — aż tu zastępuje nam drogę Dziekan Radzki w postaci listu, z ogromnemi pieczęciami, i mówi językiem niemieckim: „Fora sobie panowie, księże mieszkanie ma wcale inne przeznaczenie!“ i musieliśmy precz sobie odejść. Widzisz, Ks. Dziekanie, zły duch niepatryota podszepnął ci te słowa, robiąc ułudne przyobiecanki, i usłuchałeś głosu jego. Wszakże wiesz o tem, Ks. Dziekanie, iż wszędzie tak w Księstwie jak i w naszych Prusach, lud nasz kochany pod przewodnictwem czcigodnych naszych kapłanów zawięzuje Ligi w domach Bożych, a tobie mieszkanie księże wydawało się na ten cel za dobre? Niech ci Bóg tego nie pamięta! — A cóż powiesz na to Księże Dziekanie! Radził ci niedawno pewien pan, który ci sprzyjał, abyś u siebie w Unisławiu zawiązał Ligę miejscową; i jakżeś się z tego wywinął? Oto uznałeś ten akt narodowy za niezgodny z dziekańską swoją godnością t. j. z egoizmem. O, jak niezmiernie zawstydzają cię księża nasi pochodzenia niemieckiego, którzy poznawszy prawość naszych dążności, przystępują do Lig polskich, a nawet stawają na ich czele!

I wobec tak przeważnych faktów, o których cały świat wie, skarżysz się Księże Dziekanie na potwarz, prawisz coś o haniebnem kłamstwie, o niedojrzałych rozumach, wymyślasz osobne na mnie tytuliki! — Jednakże nie dziwię się temu: doznawszy tak nagłego przeobrażenia, i poczuwszy się lepszą istotą, sam niedowierzasz teraz swoim dawniejszym czynom, wydają ci się jak widma niknące, i wmawiasz w siebie, że to wszystko kłamstwo. Dobry to znak! widać iż mój artykulik uderzył w ciebie jak piorun, i zapalił w sercu twojem świętą iskierkę miłości ojczyzny: — Wiesz teraz Księże Dziekanie, co ci czynić wypada? Oto, abyś mnie zbił z terminu i całemu światu okazał swą niewinność i zupełne wylanie się dla dobra spółbraci: zawiąż jak najprędzéj Ligę miejscową w Unisławiu, bądź jej ojcem i przewodnikiem. Pełno już Lig u nas, coraz nowe się tworzą: twoja Liga Unisławska niech nie będzie ostatnia. Pamiętaj o tem, iż swem postępowaniem zwracasz na siebie uwagę! pamiętaj, iż wykręty nic nie pomogą! Mógłbym ci przytoczyć miejsca twéj (jak mówisz) krasomowskiéj katedry; mógłbym ci wytknąć, co zrobisz, jak Pan Bóg Polskę przywróci; ale że już się na zgodę zanosi, więc wolę zamilczeć. Bądź zdrów Księże Dziekanie.

Pluskowęsy dnia 25. Listopada 1848.

Gruszczyński, Kand. filol.

Drukiem Wilhelma Teodora Lohdego.